

Żelazna Cywa

Izabella Cywińska to rzeczywiście dziewczyna z Kamienia: dosłownie i w przenośni. Jej barwnymi, choć niełatwymi losami można by obdzielić kilka osób. Teatr, film, życie, historia Polski, przemiany - tak w kilku słowach mogłabym streścić książkę, ale nie oddałoby to nawet części jej zawartości. Autorka odsłania przed czytelnikami swój intymny świat dzieląc się wspomnieniami, zapoznając z rodziną (liczną i nietuzinkową), ujawniając tajemnice swoje i familiantów, zdradza niektóre sekrety teatralno-filmowego światka. Pokażna kolekcja zdjęć świetnie uzupełnia tekst i pozwala przenieść się do opisywanego świata: utraconego na zawsze majątku ziemskiego czy pięknego domu z licznymi pamiątkami (choć szkoda, że w miejscu zdjęcia znalezionej broszki jest biała plama).

Portret rodziny jest fascynujący, bo też i jej członkowie byli dość oryginalni, relacje i losy - skomplikowane, tragiczne (śmierć ojca) i smutne (siostra Renia). Takich portretów jest w książce więcej, właściwie każdy, kogo reżyserka spotkała na swojej drodze, zasłużył choćby na niewielką wzmiankę. Wśród intelektualistów przewijają się typy spod ciemnej gwiazdy, typy odpychające i kolorowe ptaki. Na kartach książki pojawiają się osoby, z którymi współpracowała, znajomi i przyjaciele. Cybulski, Łomnicki, Wajda, Hanuszkiewicz, Kuroń - to tylko niektórzy sławni i znani, którym poświęciła uwagę. Autorka nie stawia ich na piedestale, przedstawia raczej jako zwykłych ludzi nie bez wad, blask fleszy zastępując szarością dnia.

Izabella Cywińska odmalowuje rzeczywistość drobiazgowo, z łatwością więc można sobie wyobrazić mieszkańców tytułowego Kamienia Puławskiego czy ponurą atmosferę peerelowskich więzień. Wielkie wydarzenia idą ręką w rękę z prozą życia, śmiech miesza się z płaczem, emocje aż wibrują. Pojawiające się często dygresje nie zaburzają chronologii rozdziałów, za to cudownie ubarwiają akcję i pozwalają poznać wybitną reżyserkę jeszcze lepiej.

Autorka jest w swych opowieściach szczerą – bez przesadnej samokrytyki przyznaje się do błędów, rozlicza z planów, które udało jej się zrealizować i niepowodzeń. Nie uważa się za bohaterkę, nie udaje, że jest kimś lepszym, bo jest w niej pokora człowieka doświadczonego przez los. Oczywiście jest dumna ze swoich osiągnięć, ale też nachodzą ją wątpliwości, zastanawia się, czy można było postąpić inaczej. Dobitnie mówi o rozczarowaniach, rozterkach i utraconych szansach. Barwnie opowiada o sercowych zawirowaniach, sztuce i polityce, które nieustannie w jej życiu się przeplatały. I pięknie o uczuciach pisze: wielkiej tęsknocie za przeszłością, z czułością przygląda się ulubionym aktorom, Januszowi i jego

kolekcjonerskiej pasji (lampy, jedna z największych kolekcji w Polsce), Nastusi i ukochanym zwierzakom.

Odnoszę wrażenie, że Cywińska napisała tę książkę w równej mierze dla czytelnika, co dla siebie. To w pewnym sensie forma jej spowiedzi, pożegnanie tego co już nie wróci i sposób na ocalenie przeszłości. Dużo miejsca poświęca dzieciństwu, wciąż wspomina ukochany Kamień: „bo w czasie zastygłym jest wszystko, co czynimy, jest ciągiem dalszym krainy dzieciństwa”. Powrót do przeszłości, teoretycznie niemożliwy, umożliwiają kolekcjonowane przedmioty: „Jest taka pamięć, którą zabiera się ze sobą i taka, która przynależy do opuszczonego miejsca. Jeśli zniknie miejsce, zniknie też ta druga pamięć”. To właśnie rzeczy przywracają dzieciństwo, dają poczucie ciągłości i przynależności. Takich śladów minionych epok widzianych z perspektywy czynnego uczestnika (bo Cywińska angażowała się w rozliczne przedsięwzięcia, nie była tylko statycznym obserwatorem), jest w książce niemało.

Izabela Cywińska jest wytrawnym gawędziarzem, pisze zajmująco a snuta przez nią opowieść mogłaby nie mieć końca. Jej wrażliwości, doskonałej pamięci i zmysłowi obserwacji zawdzięczamy niezwykłą autobiografię, będącą po części nostalgiczną podróżą w czasie przez epoki i ustroje, a poczucie humoru gwarantuje dobrą lekturę. Jednocześnie portret własny nie jest pozbawiony rys i pęknięć. Reżyserka jest bezwzględnie szczerą, nie koloryzuje, nie wybiela ani siebie, ani osób spotykanych na swej drodze.

To dzieciństwo i odebrane wychowanie, przeżycia wyznaczają właściwy kurs na drodze życia. Paralełą losów Izabeli Cywińskiej wydaje się być ukochany *Wiśniowy sad* Czechowa. Innym sposobem na ocalenie pamięci jest twórczość – reminiscencje przeszłości można odnaleźć w reżyserowanych przez nią spektaklach i filmach. „I nawet ta książka jest sylwą, lasem i ogrodem literackich różności, ułamków myśli i wspomnień (...). Czy wygrałam tę wojnę sama z sobą, z pamięcią, i niepamięcią?” Tak, i jest to jedno z piękniejszych zwycięstw.

Magdalena Świła